Nr. 258 Lwów, piątek 11 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Niebezpieczne!

—o—

W ustawodawstwie sanacyjnem tendencja faszystowska po raz pierwszy ujawniła się wyraźnie w dekrecie o stowarzyszeniach. Osobliwy ten dekret zawiera rozdział IV (art. 46—56) zatytułowany: **„stowarzyszenia wyższej użyteczności“.** Mianowicie dekret ten stwarza kategorję specjalnie uprzywilejowanych stowarzyszeń: rząd może dane stowarzyszenie uznać za stowarzyszenie wyższej użyteczności (art. 46 i 47) i obdarzyć wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi ulgami (art. 49).

W stosunkach sanacyjnych nie byłoby to niczem zadziwiającem, że stowarzyszenia bebesynów mają doznawać szczególnych łask. Praktykuje się to już i dzisiaj. Ale dekret nie ogranicza się do takiego protegowania „swoich“, lecz posuwa się jeszcze znacznie dalej, stwarzając niebywały w państwach praworządnych i wprost **sprzeczny z konstytucją** monopol. Oto art. 51 postanawia:

„Uznaniu może towarzyszyć **nadanie stowarzyszeniu przywileju wyłączności** działania w określonym zakresie na obszarze całego państwa lub mniejszym, co pociągnie za sobą **wyłączenie wszelkich innych stowarzyszeń** od wkraczania w ten zakres na odpowiednim obszarze **bez względu na ich dotychczasowe uprawnienia i brzmienie statutów“.**

Co to oznacza? Rzecz prosta: Jeżeli np. pp. Czuma, Loewenherz, Paschalski i Wyrostek uzyskają **przywilej wyłączności na moralność,** to wszystkie inne stowarzyszenia etyczne zostaną rozwiązane i żadnym innym obywatelom państwa nie będzie wolno założyć jakiegokolwiek stowarzyszenia zajmującego się moralnością. Albo jeżeli pp. Burda, Smulikowski i Tasiemka otrzymają **przywilej wyłączności na oświatę,** to wszystkie inne istniejące stowarzyszenia oświatowe zostaną rozwiązane i wszystkim innym obywatelom państwa będzie zakazane zakładanie towarzystw oświatowych.

Jestto wyraźnie sprzeczne z artykułem 108 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, dotychczas nie zniesionym, który opiewa:

„Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i **zawiązywania stowarzyszeń i związków“.**

Przepis dekretu sanacyjnego o **„przywileju wyłączności“** jest zatem sprzeczny z konstytucją i w najwyższym stopniu **niebezpieczny** dla zasadniczych praw obywatelskich.

Ale — jak powiada przysłowie — kij ma dwa końce: Jeżeli ten dekret wejdzie w życie, to po zmianie rządu ten przepis ogromnie ułatwi szybkie i doszczętne wytępienie wszelkich organizacyj sanacyjnych. Taksamo, jak ustawa o „reorganizacji“ uniwersytetów umożliwi nazajutrz po zmianie rządu w jednym dniu uprzątnąć z polskich szkół wyższych wszystkie narazy kukułcze jaja „Zrębu“.

Bo staropolskie przysłowie trafnie mówi, że kij ma dwa końce.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

Zwycięstwo Roosevelta

Od r. 1916, kiedy prezydentem Stanów Zjednoczonych wybrany został Wilson, poraz pierwszy demokraci znowu otrzymali stolec prezydjalny. Różnica między wyborem w r. 1916 a obecnym jest ta, że wówczas Wilson otrzymał 20 głosów (liczą się głosy elektorów) więcej od swego kontrkandydata, dziś większość Roosevelta wynosi okrągło 470:20. Zdarza się też poraz pierwszy od 25 lat, że prezydent kończy swe urzędowanie po jednej 4-letniej kadencji, podczas gdy poprzednicy Hoovera z reguły bywali poraz drugi — trzeciego wyboru konstytucja nie dopuszcza — wybierani.

Przyczyny tej niebywałej klęski Hoovera są rozmaite, ale najważniejszą jest niedotrzymanie przyrzeczeń i niespełnienie się robionych nadziei. Gdy Hoover przed 4 laty kandydował przeciw ówczesnemu kandydatowi demokratycznemu Al (Alfred) Smithowi, w Stanach Zjednoczonych panowała jeszcze dobra konjunktura, istniała „prosperity“. Hoover obiecywał utrzymanie tej pomyślności, a tymczasem właśnie za jego rządów kraj popadł w nieznane przedtem przesilenie. Hoover w swych mowach przedwyborczych przyrzekał — za wzorem francuskiego Henryka IV — każdemu obywatelowi kurę w garnku, a tymczasem wszyscy — takie robią porównania — stracili swe samochody w garażu. Hoover swą polityką murów celnych obiecywał wszystkim pracę, tymczasem bezrobocie rozszalało się jak nigdy i nigdzie, obejmując jakie 10 miljonów ludzi.

Zasadniczą charakterystyką 4-letnich rządów — a prezydent Stanów Zjednoczonych naprawdę rządzi — Hoovera był przerażający dla Ameryki fakt zachwiania się dolara. I znowu mówią żartobliwie, że zachwianie się dolara nie zaszkodziło masie, ponieważ ona dolarów nie ma, ale żart żartem a prawdą jest, że ciągłe chwianie się waluty, ciągły odpływ złota do Francji naruszyły dumę narodową, upokorzyły Amerykanów uważających się od wojny światowej za bankierów świata, będąc w rzeczywistości wierzycielami całego świata.

Czy wszystkie te klęski można zapisać na rachunek Hoovera, to inna rzecz. Mówi się przecież, że on pokutuje za winy innych, że jest ofiarą systemu, któremu nie mógł i nie chciał przeciwstawić się. A jaki to system, wiadomo: skrajnie kapitalistyczny, ubóstwiający inicjatywę prywatną, odgradzający się od wszelkiej akcji społecznej, nieuznający konieczności pomocy nawet tym, którzy stali się ofiarą tego systemu: bezrobotnym. Skutki tej nieznanej nigdzie w tym stopniu autarkii nie dały na siebie czekać: w kraju o tak olbrzymich bogactwach, w kraju nieograniczonych możliwości były marsze głodnych na stolicę, były strajki farmerów przeciw niskim cenom ich produktów, było przywracanie „porządku“ zapomocą pałek gumowych i karabinów maszynowych.

Hoover był przedstawicielem partji republikańskiej, Roosevelt demokratycznej. Czy jest jakaś różnica między temi dwiema partjami? Jeżeli jest, to w każdym razie dla Europejczyka bardzo nieuchwytna. Są to nazwy pochodzące z przed kilkudziesięciu lat, z czasu wojny między północą a południem o emancypację murzynów - niewolników, ale z biegiem lat różnice zatarły się i pozostały tylko nazwy bez treści, może nawet nie różnice a odcienie, jak większa czy mniejsza ochrona celna, suchość czy mokrość itp. sprawy, mające małoco wspólnego z tem, co w Europie rozróżnia republikanów od monarchistów, demokratów od reakcjonistów. Prawdą jest, że obie partje pod względem politycznym są demokratyczno - liberalne, zaś pod względem społeczno-gospodarczym reakcyjne. Demokraci potrafią taksamo walczyć ogniem i żelazem z ruchem robotniczym, ze strajkami jak republikanie i odwrotnie.

Wobec tej nieznacznej różnicy, powiedzmy, programowej największą rolę odgrywają różnice personalne. W konkretnym wypadku: Hoover był niepopularny, gdyż jego rządy przyniosły krajowi niesłychane klęski, Roosevelt popularny, gdyż obiecywał poprawę. Przytem wielkim dla niego atutem było nazwisko: jako imiennik i kuzyn wielkiego Teodora Roosevelta przemawiał do wyobraźni tłumów, a jako kaleka (ma sparaliżowane nogi) przemawiał do ich uczucia. W dodatku Hoover był osobiście figurą niepopularną. Czy jest prawdą czy nie, że w młodości jako inżynier w Chinach zajmował się interesami bardzo podobnemi do handlu niewolnikami, w każdym razie samo głoszenie takich wersyj nie mogło mu przynieść sympatji narodu, dla którego wolność osobista jest najcenniejszym skarbem.

Czy i jaki skutek dla Europy przyniesie Roosevelt w miejsce Hoovera? Będąca od r. 1920 u rządów partja republikańska oddaliła się od spraw europejskich. Ta partja obaliła podpisany przez Wilsona traktat wersalski, ta partja zawarła odrębny pokój z Niemcami, ta partja najostrzej sprzeciwiała się ustępstwom w sprawie długów wojennych. Ale w ostatnich latach to oddalenie się od Europy uległo znacznej modyfikacji, czego dobitnym wyrazem była zeszłoroczna akcja Hoovera w sprawie moratorjum reparacyjnego. Demokraci w żadnym razie nie pójdą tak daleko, aby ich prezydent miał np. przyjąć gwarancję za utrzymanie pokoju w Europie; może najwyżej będą — we własnym interesie, ze względów finansowych — goręcej popierali akcję rozbrojeniową. Kwestja długów jest dla demokratów taksamo jak dla republikanów kwestją kieszeni; są wśród jednych i drugich zwolennicy i przeciwnicy ustępstw, wszyscy zaś zgodnie powtarzają, że nie widzą powodu, dla którego Ameryka miałaby z własnej kieszeni zapłacić 10 czy 12 miljardów dolarów, które pożyczyła Europie, swoją drogą, na cele wojenne.

Dla nas, dla socjalistów, najbardziej interesującym momentem w tym wyniku wyborów jest silny wzrost głosów socjalistycznych, wynoszący wedle tymczasowych obliczeń półtora miljona wobec poprzedniego ćwierć miljona. Nie jest to wprawdzie cyfra imponująca na 47 miljonów wyborców, ale wobec specyficznych stosunków amerykańskich, gdzie kilka miljonów zawodowo zorganizowanych robotników nie stoi na gruncie socjalistycznym, stanowi przyczepkę do jednej czy do drugiej partji mieszczańskiej — wobec tych stosunków 6-krotne powiększenie liczby głosów socjalistycznych jest wiele-obiecującem zjawiskiem na przyszłość.

Rektorzy w obronie autonomji uniwersytetów

W dniach 6 i 7 bm. obradowała w Warszawie konferencja rektorów szkół wyższych. Przedmiotem narad był nowy projekt ustawy o organizacji szkół wyższych. Konferencja rektorów podtrzymała jednomyślnie stanowisko, jakie zajęli rektorowie na konferencji z ministrem oświaty w dniu 23 września br., iż dla pomyślnej działalności i rozwoju szkół wyższych jest rzeczą konieczną utrzymanie autonomji nie tylko nauki i nauczania, ale także w zakresie wychowawczym i administracyjno-naukowym. Konferencja wręczyła ministrowi memorjał w tej sprawie.

Na szlaku demokracji

Polityka socjalistyczna w Czechosłowacji

(Nasza rozmowa z tow. E. Chobotem, pos. na Sejm w Pradze z ramienia robotników polskich)

W ostatnich dniach października nastąpiła zmiana Rządu w Czechosłowacji. To przesilenie nie obudziło dotychczas szerszego zainteresowania, na skutek pochłaniającej całą uwagę walki wyborczej w Niemczech. Jednakże w ogólnoświatowem zmaganiu się klasy pracującej o demokrację — istotne przyczyny zmiany Rządu w Czechosłowacji i perspektywy jakie przesilenie to otwiera — posiadają swoją wymowę i nie mogą ujść pilnej obserwacji, tembardziej, iż zawierają wiele cennego materjału dla metody walki z faszyzmem. Korzystając z pobytu w Warszawie tow. **Emanuela Chobota**, jednego z przywódców **Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji** i posła na Sejm w Pradze zwróciliśmy się do niego o oświetlenie ostatnich wypadków:

Dzisiejsza sytuacja w Czechosłowacji — rozpoczyna tow. **Chobot** — będzie zrozumiała jeśli cofniemy się na chwilę do ostatnich wyborów do parlamentu, które odbyły się w 1929 roku pod hasłem obalenia dotychczas władzę dzierżącej koalicji mieszczańskiej czeskiej i niemieckiej, bez udziału socjalistów w rządzie. Istotnie z wyborów tych koalicja wyszła w mniejszości, uzyskując tylko 147 mandatów na ogólną liczbę 300.

Socjaliści zdobyli razem około półtora miljona głosów oraz 97 mandatów, stanowiąc najsilniejszą bo skonsolidowaną grupę. Z tych 97 mandatów przypadło w udziale socjalistom czeskim 39 mandatów, niemieckim 21 i czeskim narodowym socjalistom — 33. Tutaj zasługuje na podkreślenie, że ci ostatni w Czechosłowacji nie są w żadnym stopniu związani z faszyzmem. Jest to stronnictwo postępowe z odcieniem narodowym, lecz we wszystkich sprawach zasadniczych występujące po stronie socjalistów.

Pozatem jako hospitanci, przystąpili do **Bloku Socjalistów** czterej posłowie Bloku Stronnictw Polskich i Żydowskich jaki ze względu na konjunkturę wyborów i ordynację wyborczą szedł do wyborów oddzielnie. Tutaj za zgodą Komitetu wszystkich partji socjal - demokratycznych kandydowałem oświadcza tow. Chobot — ja, a także p. dr. Buzek.

Drugą grupę stanowią posłowie z bloku agrarjuszy (agrarjusze czescy, niemieccy „żywnostnicy" t. j. kupcy i klerykali czescy) w sile 112 głosów.

Wreszcie istnieje **Liga stronnictw opozycyjnych**, na którą składają się „Hackenkreutzlerzy" niemieccy, faszyści czescy pod wodzą **Stribrny'ego** (do grupy tej należał między innemi słynny **generał Gajda**), a pozatem Słowacy i wreszcie komuniści w liczbie 30 mandatów.

Utworzenie nowego Rządu w takich warunkach nie było rzeczą łatwą, tembardziej, że agrarjusze stanowią specyficzne stronnictwo w którem obok wielkiej własności zorganizowani są i małorolni chłopi. Ta budowa bloku agrarjuszy, pełnego sprzeczności wewnętrznej b. utrudnia pracę rządu koalicyjnego, który został utworzony na skutek nowych wyborów a zarazem stanowi ciągłe niebezpieczeństwo rozbicia koalicji.

Z ramienia socjalistów czeskich weszli do Rządu tow. tow.: dr. **Meissner** (sprawiedliwość), dr. **Derer** (szkolnictwo), **Bechyne** (aprowizacja) a z ramienia socjalistów niemieckich tow. dr. **Czech** (opieka społeczna). Udział socjalistów nastąpił kosztem chrześcijańsko-socjalnych (klerykałów), którzy w koalicji mieszczańskiej przed 1929 r. znaczną odgrywali rolę.

Z ramienia agrarjuszy weszli do Rządu **Udržal** (premjer), **Wiskowski** (obrona krajowa), **Slavik** (sprawy wewnętrzne) i **Bradac** (rolnictwo).

Stronnictwa rozbitej koalicji mieszczańskiej oraz prawe skrzydło agrarjuszy z punktu rozpoczęły akcję zmierzającą do powtórnych wyborów, licząc, że na skutek nowej konjunktury socjaliści wyjdą z tej walki osłabieni i będzie realne utworzenie rządu bez ich udziału.

Agrarjusze czescy, którym przewodzi Stanek od pierwszych dni nowego rządu wystąpili ostro przeciwko swoim własnym ministrom, usposobionym raczej przychylnie do współpracy obok socjalistów. W Bloku agrarjuszy groził nawet od połowy roku 1931 rozłam na tle wewnętrznej walki pomiędzy reprezentantami wielkiej i małej własności.

W lecie b. r. Sejm odroczono do jesieni. Tymczasem w łonie rządu dyskutowano kwestje budżetowe.

Minister Skarbu Trapl wyraził żądanie zrównoważenia budżetu na sumę 1,200 miljonów, kosztem pensji urzędniczych i rent emerytalnych. Spotkało się to z gwałtowną opozycją socjalistów. Ta kwestja wzmogła również akcję agrarjuszy, którzy mieli jednocześnie dwie inne sprawy na oku. Mianowicie w październiku wygasa ustawa o ochronie lokatorów, będąca solą w oku reakcji Pozatem agrarjusze domagali się zmniejszenia zapomóg dla bezrobotnych.

Wobec bezwzględnego stanowiska agrarjuszy w Sejmie, groziło powołanie rządu urzędniczego poza parlamentarne go a tą drogą zachwianie demokracji, takim trudem utrwalonej w kraju.

W czasie największego natężenia walki odbył się kongres niemieckich socjalistów. Kongres postanowił większością 450 głosów na 27 nie występowanie z rządu. To stanowisko przeważyło.

Nastąpiła zmiana rządu, a właściwie tylko zmiana trzech ministrów z ramienia agrarjuszy. Do rządu weszli: dotychczasowy prezydent Sejmu **Malypetr** (premjer) oraz **Hodża** i **Czerny**. Min. **Brodac** pozostał. Socjaliści zatrzymali swoje teki z tym wyjątkiem, że tow. **Bechyne** zamiast min. aprowizacji, objął min. kolei. Prezydentem Sejmu został Stanek, przywódca opozycji agrarjuszy.

Odbyło się to drogą kompromisu. — powiada nasz rozmówca, tow. **Chobot**, ale jeżeli przyjrzymy się objektywnym skutkom tego kompromisu musimy dojść do przekonania, iż dla klasy pracującej, dzięki stanowisku socjalistów udało się wiele przynieść.

Warunkiem utworzenia nowego Rządu z dalszym udziałem socjalistów, warunkiem przyjętym przez **wszystkie** decydujące stronnictwa w Sejmie, jest nowy projekt restrykcji budżetowych, idących po linii tych żądań socjalistów jakie w danych warunkach były do pomyślenia.

Obniżka pensji urzędniczych nie dotyczy zarabiających do 9 tysięcy koron rocznie, dla tych, którzy utrzymują do 15 tysięcy koron rocznie, będzie stosowana minimalna redukcja uposażeń, a dopiero dla zarabiających ponad 15 tysięcy koron rocznie zastosowana będzie obniżka 10 procent. Dzięki temu zamiast 1,200 milj. koron, obniżka pensji przyniesie tylko 600 milj. koron.

Renty emerytalne pozostały nietknięte zapomogi dla bezrobotnych również.

Pozostałe 600 milj. deficytu zostanie pokryte drogą oszczędności budżetowych a przedewszystkiem zgodnie z postulatem socjalistów w wydatkach wojskowych, (zwłaszcza zmniejszenie służby z 18 do 14 miesięcy).

Uratowana również została ustawa o ochronie lokatorów, której termin tymczasowy został przedłużony a w przygotowaniu jest nowy projekt ustawy, opracowany przez tow. dr. **Czecha**.

Układ sił w parlamencie jest taki, że prawdopodobnie do 1934 roku nowych wyborów nie będzie. W 1934 roku przypadają wybory Prezydenta Republiki, a konstytucja postanawia, że na 6 miesięcy przed terminem wyborów Prezydenta. Sejm nie może zostać rozwiązany.

Dotychczasowa polityka socjalistów w Czechosłowacji — kończy tow. **Chobot** — utrzymała system rządów parlamentarnych, przyczyniła się do racjonalnych restrykcji budżetowych, utrzymała te zdobycze klasy pracującej, jakie dzisiaj w tylu krajach stanęły pod znakiem zapytania.

S. N.

Minister Oświaty Kasso o autonomji wyższych uczelni

WYWIAD PRASOWY MIN. KASSO (W GABINECIE KOKOWCEWA), OGŁOSZONY W KSIĄŻCE PAMIĄTKOWEJ „NOWEGO WREMIENI".

„...Ja ponoszę odpowiedzialność wobec cesarza za wszystko, co się dzieje w dziedzinie oświaty rosyjskiej; nie mogę więc pozostawić wyższych uczelni samowoli profesorów i studentów. Muszę stwierdzić, że wielu profesorów nie stoi, niestety, na wysokości zadania uważają oni, że należy raczej politykować, niż uczyć powierzoną im młodzież przywiązania do monarchy i do odwiecznych prawd bytu rosyjskiego; pozwalają sobie nawet na bezczelne („dzierzkija") oświadczenia pod adresem władzy państwowej z powodu wkroczenia policji na korytarz uniwersytetu petersburskiego celem uśmierzenia zaburzeń studenckich. Prof. Czistiakow został ostatnio zabalotowany przez wydział prawny w Petersburgu tylko dlatego, że jest on człowiekiem lojalnym wobec Rządu. Nie mogę tego ścierpieć dłużej. Wyższe uczelnie muszą być organami wychowania państwowego („gosudarstwiennowo wospitanja"), nie terenem propagandy na rzecz tak zwanych idei liberalnych, obcych duchowi rosyjskiemu, podważających fundamenty cesarstwa. Panowie profesorowie muszą wreszcie zrozumieć, że są takimi samymi urzędnikami państwowymi, jak wszyscy inni: a studenci uspokoją się, gdy profesorowie przestaną ich osłaniać by zrobić na złość Rządowi. Wyższe wykształcenie nie jest PRAWEM każdego młodego człowieka; jest PRZYWILEJEM, udzielanym wiernym poddanym jego cesarskiej mości"...

O tajemniczej aferze w Kasach Chorych

Powoli wychodzą na jaw szczegóły tajemniczej afery w Kasach Chorych, o której pisaliśmy już kilkakrotnie. Pp.: **Kulka** i **Grabiński**, oficjalni winowajcy w tej sprawie, wyłudzali w Kasach Chorych weksle w sposób tak prymitywny, tak trącący kryminałem, iż wprost wierzyć się nie chce, że takie rzeczy są możliwe.

Jak nam donoszą, jeden z tych panów zgłosił się do pewnej Kasy Chorych i zażądał weksli, które miały służyć na fundusz „sanacyjny" innych Kas Chorych, znajdujących się w ciężkiem położeniu finansowem. Weksle te wydano temu panu, jednak pokwitowanie opiewało na sumę niższą, aniżeli suma wekslowa. Nikt się tem nie przejmował, nikogo to nie obchodziło, mimo iż kasa upominała się o pokwitowanie na właściwą sumę.

Przypuszczamy, iż bezpośredni sprawcy zostaną ukarani. Ale co dalej? Czy na tem się ma skończyć? Przecież w urzędach aż roi się od wszelakiego rodzaju komisarzy zarządzających i rewizyjnych, nie mówiąc już o urzędnikach władz nadzorczych, którzy też kontrolują kasy.

Przed kilku dniami czytaliśmy w prasie sanacyjnej, ogłoszenie Kasy Chorych w Radomiu, podpisane przez p. Wacława Lengę, jako komisarza zarządzającego. O ile nam wiadomo, p. L. mieszka w Warszawie, zajmuje tutaj, o ile się nie mylimy, dwie posady, a ponadto jest komisarzem w Radomiu. Pan Lenga nie jest wyjątkiem, a przykładem jednym z wielu.

Jakże ta praca pana komisarza się odbywa? Pomijając już koszty przyjazdu tych panów i ich djety, zapytamy kiedy ci panowie kontrolują podległe im kasy. Stworzono dziesiątki synekur skomplikowany aparat kontrolny, który, jak świadczy afera p.p. Kulki i Grabińskiego nic skontrolować nie potrafi nawet tak prymitywnego złodziejstwa jak obecne.

Przed trzema laty zużywaliście panowie „sanatorzy" hektolitry atramentu na udowodnienie „nadużyć" zarządów pochodzących z wyborów. Pokażcież nam, choćby jedną tego rodzaju aferę z okresu „partyjnictwa" w Kasach Chorych.

Taka afera byłaby wówczas wogóle niemożliwa. Czy dyrektor ośmieliłby się wówczas wydać weksle na dziesiątki tysięcy złotych bez porozumienia się z przewodniczącym zarządu. A czy ten uczyniłby to, nie zawiadamiając o tej groteskowo - złodziejskiej transakcji zarząd, złożony z kilkunastu osób?

Afera p.p. **Kulki** i **Grabińskiego** jest odpowiedzią na wasze zarzuty przeciw samorządom w Kasach Chorych, Pogrążyliście finansowo Kasy Chorych, tłumacząc ich stan kryzysem. Jaką odpowiedź dacie w tej chwili?

Nie kryzys spowodował tę aferę, lecz system niekontrolowanych kontrolerów. Reorganizujecie Kasy Chorych od trzech lat, aż doorganizowaliście się p.p. Kulków i Grabińskich.

Ministerjum Opieki Społecznej milczy. P.p. **Hubicki** i **Rożnowski** mylą się jednak, iż zapomnimy o kryminalnych sprawkach ich urzędników, za których ponoszą odpowiedzialność. Miną trzydzieści dni, zbierze się Sejm, a wówczas i o tych i o innych sprawach i sprawkach pomówimy.

Jeszcze jedno. Przed kilku tygodniami zapraszano przedstawicieli obozu naszego do komisji rewizyjnych z Kasach Chorych, złożonych z mianowańców. Odmówiliśmy udziału w nich bez podania powodu, albowiem powód był aż nadto zrozumiały.

Dzisiaj macie panowie odpowiedź na waszą prośbę i na biadania wasze, „oczywiście ściśle prywatne", iż nie chcieliśmy brać udziału w waszych komisjach rewizyjnych... Kontrola rzeczywista owszem, ale nie listek figowy dla p.p. **Kulków** i **Grabińskich**.

B. B.

Tow. Stampfer o sytuacji w Niemczech

(Korespondencja własna)

Berlin, 7 listopada.

Partja Hitlera straciła wczoraj odrazu 2 miljony i 33 tysiące głosów, jej stan posiadania zmniejszył się w parlamencie o 35 mandatów: oto najważniejszy rezultat ostatnich wyborów. Zadaniem i racją jej bytu było pogromienie marksizmu; celu tego nie osiągnęli nacjonalsocjaliści w wyborach 31 lipca, — dzisiaj pod tym względem klęska ich jest zupełna. Hitleryzm jest ruchem, polegającym na wierze w posłannictwo. „Jeśli mi przeciwnicy zarzucają, żem nic pozytywnego nie uczynił, to odpowiadam: dałem narodowi nową wiarę", — powiedział raz na zgromadzeniu Hitler. Istotnie „wiara" ta ogarnęła miljony i zdawało się, że psychoza hitlerowska jest w niepowstrzymanym pochodzie naprzód. Gdy jednak tego rodzaju ruchy ideologiczne, ufundowane nie na twardym gruncie ekonomicznych faktów, lecz na przeszłościowej frazeologji zenit osiągną, staczają się w geometrycznej progresji w przepaść. Hasło rozpętanego nacjonalizmu okazuje się niezdolnem do do ratowania chwiejącego się w swych posadach kapitału, socjalizm nie da się skojarzyć ze skrajnym szowinizmem; prędzej czy później świadomość klasowa zwycięży musi, prędzej czy później dokonać się musi proces zróżniczkowania i element proletarjacki tej partji znajdzie się we wspólnym froncie calej klasy robotniczej, a wobec tego prawdziwie dziejowego procesu wszystkie szalbierstwa demagogiczne takich „radykałów" jak Goebbels i Strasser bezsilnemi się okażą. 35 straconych wczoraj mandatów, — to pierwsza transza, maluczko, a partja Hitlera będzie tem, czem w istocie i założeniu swem jest naprawdę: obozem lancknechtów konającego kapitalizmu, a nie partją narodowo-robotniczą, za jaką się podaje.

Zwróciliśmy się do naczelnego redaktora „Vorwaertsu" posła Stampfera z prośbą o ocenę nowej sytuacji. Reakcja w Niemczech postępuje naprzód. W jaki sposób, — zapytaliśmy — zamierza socjaldemokracja obronić resztki demokracji i odzyskać utracone pozycje?

Tow. Stampfer odpowiedział:

— Sytuacja w Niemczech budzi troski, ale istnieją również momenty pocieszające. Do tych należy przedewszystkiem rozbicie frontu harcburskiego: odśrodkowe tendencje w obozie nacjonalizmu sprawiają, że o jedności dziś mowy być nie może. Długi czas wierzono i obawiano się w Niemczech, że rozwój wydarzeń doprowadzi do stosunków, podobnych jak we Włoszech. Od 13 sierpnia, a zwłaszcza od wczoraj nikt w to więcej nie wierzy. Hitlerowcy stracili wysoko ponad dwa miljony głosów, a jest rzeczą nieistotną, w jakich rozmiarach wsteczny ten ruch nastąpił: dynamika tej partji nastawiona jest na progresywny wzrost, w razie przeciwnym ruch ten przemienia się w zwykłą partję polityczną, — „jedną z wielu"; proces ten dokonał się przed naszemi oczyma. Socjaldemokracja orzekła, że rok 1932 będzie rokiem decydującym, decyzja zapadła w tym sensie, że nacjonalsocjaliści nie zagarną całej władzy. A o to przedewszystkiem chodziło.

— Ale czy sukces ten nie został zbyt drogo okupiony?

— Istotnie została ta obrona przed nacjonalsocjalizmem drogo okupiona wskutek niespodziewanego ataku obecnego konserwatywnego rządu, ignorującego wolę ludu i orzeczenia Trybunału Stanu i igrającego hasłem o „autorytatywnym rządzie".

— Czy zachodzi niebezpieczeństwo, że rząd plany swe zrealizuje?

— W nowym parlamencie Rzeszy wzrośnie nieco liczba zwolenników Papena, ale w zasadniczej sytuacji nic się nie zmieni, gdyż partje, które w ostatnim parlamencie wyraziły rządowi votum nieufności, w każdym razie posiadą kwalifikowaną większość. Nie można jeszcze przewidzieć, jak ta gra parlamentarna dalej się potoczy, zwłaszcza, że w nowym Reichstagu nieuniknionem byłoby powtórzenie votum nieufności. Wobec tego, że na podstawie konstytucji Reichstag „tylko jeden raz dla tej samej przyczyny" może być rozwiązany, ponowne rozwiązanie oznaczałoby jawne złamanie konstytucji. Być może, że Hindenburg zechce ominąć ten szkopuł i dlatego nie jest rzeczą wykluczoną, że przyjdzie do rekonstrukcji gabinetu Papena: w tym wypadku mielibyśmy do czynienia z gabinetem gen. Schleichera.

— A propos Schleichera. W ostatnich czasach słyszało się wiele o tzw. „trzecim froncie", sięgającym od Strassera poprzez wolne Związki zawodowe do Schleichera.. Ile w tem prawdy?

— Jest rzeczą wprost śmieszną, jeśli nacjonaliści sądzą, że mogą się znaleźć we wspólnym froncie z wolnemi Związkami zawodowemi. Te — m. in. przez komunistów rozpowszechniane bajki, zostały zresztą zdementowane przez przewodniczącego wolnych Związków zawodowych, Leiparta. Nacjonalsocjaliści są dziś wielkim znakiem zapytania. Partja ich znajduje się w stadjum nader ciekawego wewnętrznego rozwoju, gdyż walka klasowa, którą dotychczas negować usiłowali, wybuchła w ich własnym obozie. Jest bardzo możliwem, że w łonie partji nastąpi rozdział między tzw. „feine Leute" („wyższemi sferami") a elementami proletarjackiemi i nie jest stanowczo wykluczonem, że ten produkt rozkładu partji Hitlera w przyszłości nabędzie pozytywnego znaczenia dla sprawy socjalizmu i zawodowego ruchu robotniczego: są to jednak wszystko perspektywy przyszłości.

— Jakiem będzie stanowisko Socjaldemokracji wobec przyszłego rządu Papena?

— Rozumie się samo przez się, że Socjaldemokracja niemiecka stanie w najostrzejszej opozycji wobec „każdego rządu Papena" i że — mojem zdaniem — będzie musiała dążyć do stworzenia koalicji opozycyjnej. Rozumie się też samo przez się, że nacjonalsocjaliści w rachubę przy tem nie wchodzą. Natomiast koalicja z katolickiem centrum jest możliwa.

— A z komunistami?

— Będziemy dążyli do tego, żeby przyciągnąć komunistów do prawdziwej opozycji; ich „opozycyjne" zachowanie się dotychczasowe w Reichstagu i w Sejmie pruskim miało stale charakter demonstracyjnych i agitatorskich manewrów, a zwykle przyświecał im cel pokrzyżowania kroków Socjaldemokracji.

— Co to jest „prawdziwa opozycja"?

— Jest to polityka, mająca na celu wyparcie przeciwnika z władzy i wprowadzenie do niej siebie, albo sprzymierzeńca. „Opozycyjna" polityka komunistów doprowadziła do osłabienia socjalizmu i ruchu zawodowego.

— Czy zachodzi nadzieja, że komuniści, którzy są partją rewolucyjną, a nie państwową, 1°) dadzą się wychować na partję w tem znaczeniu opozycyjną, 2°) że zechcą wsadzić na siodło socjaldemokratów?

— Niestety, dotychczas niema żadnych widoków, że komuniści przejdą do takiej owocnej opozycji. My w Niemczech uważamy za główną przeszkodę w tym kierunku wpływ Moskwy: tamtejsze koła rządowe posiadają stanowczo mylne wyobrażenie o stosunkach w Niemczech. Komuniści zarzucają nam, że Socjaldemokracja uprawia tzw. „politykę mniejszego zła", w rzeczywistości jednak ich polityka jest polityką większego zła. A co się tyczy Moskwy: leży bardzo w interesie tamtejszych sfer rządowych, żeby wreszcie bratnia walka proletarjatu zachodnioeuropejskiego została zakończona, gdyż prawdziwy front jedności proletarjatu oznaczałby zupełnie inną i o wiele skuteczniejszą ochronę Rosji przed niebezpieczeństwem interwencji, aniżeli istniejące partje komunistyczne, których wpływ w niektórych krajach równa się zeru, a w innych jest nader skromny.

— Sprawa czerwonego frontu jednolitego nie stoi zatem obecnie dobrze?

— Nie jestem na tyle optymistą, bym wierzył, że może on być od razu stworzony. Będzie rzeczą konieczną, byśmy zwrócili się jeszcze raz z tą sprawą do komunistycznych robotników i dążyli do osiągnięcia decyzji. O ile to odemnie będzie zależało, będę dążył do tego, żeby partja oficjalnie uczyniła w tym kierunku pierwszy krok.

— Alež i komuniści dążą do frontu jednolitego?

— Ten ich front jednolity „od dołu", — o ile wogóle jest możliwy — mógłby być zrealizowany dopiero po zdobyciu dlań wszystkich robotników socjalnodemokratycznych, a zatem dopiero po upływie wielu lat; do tego czasu rozłam czyniłby tylko postępy, a wraz z nim wzrastałyby szanse reakcji w Niemczech.

— Cóż więc jest zadaniem socjaldemokracji w obecnej chwili?

— Sytuacja nie jest zupełnie jasna, ale dzieje i doświadczenia inych krajów pouczają nas, że po antraktach dyktatury powrót do demokracji jest nieunikniony. Dziejowem zadaniem Socjaldemokracji niemieckiej jest, powrót ten demokracji przyśpieszyć i w ten sposób urzeczywistnić socjalizm. Od tej drogi nic jej nie odwiedzie.

Dr. Marek Kriger.

Fachowcy do spraw uniwersytetów

Do Warszawy została zwołana tak zwana „państwowa rada oświecenia publicznego", świeżo na prędce zamianowana. Wchodzi do niej zaledwie kilku profesorów i rektorów niektórych wyższych uczelni, ogromną większość jednak stanowią figury z pośród nauczycielstwa szkół ludowych, jak pp. Makuch i Smulikowski, kuratorowie i wizytatorowie, delegaci izb handlowych i rzemieślniczych! Temu to forum przedłożył p. Jędrzejewicz do zaopinjowania swój projekt nowelizacji ustawy o szkołach akademickich.

—ooo—

Motywy Hermanowskiego

Czytamy w „Polonji":

Przed kilkoma dniami prasa ogłosiła skrót motywów wyroku, zapadłego w procesie brzeskim. Pisemnego wyroku z motywami ani oskarżeni, ani ich obrońcy nie otrzymali. Uzasadnienie wyroku, które sąd podobno kazał wydrukować w formie książkowej, dostało się natomiast do rąk prasy, zanim je doręczono osobom zainteresowanym.

Że proceder taki pozostaje w sprzeczności z duchem i przepisami postępowania karno-sądowego, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości.

Kto jest za to odpowiedzialny? O ile nas poinformowano, osobą tą jest p. przewodniczący, wiceprezes sądu, Hermanowski, który swojem zarządzeniem umożliwił jednemu z pp. dziennikarzy dostęp do wygotowanego, lecz oskarżonym jeszcze nie doręczonego wyroku.

Dowiedziawszy się o tem, dzienniki opozycyjne oczywiście nie mogły pozostać w tyle i w ślad za prasą rządową również opublikowały skrót motywów.

Wydaje się nam, że w innem państwie podobny wypadek byłby niemożliwy.

Ciekawi też jesteśmy, jak czynniki sądowe usprawiedliwiają to niezwykłe postępowanie wobec byłych więźniów brzeskich.

—ooo—

Oficer z Brześcia we Francji

Położenie bezrobotnych polskich we Francji jest naprawdę niezwykle ciężkie. Są bowiem oni podwójnymi cudzoziemcami, obcymi dla Francji i obcymi dla kraju rodzinnego. Francuski fundusz bezrobocia jest dla nich zamknięty, a tak samo i nasz polski.

Konsulaty nie mając zasobów na ten cel, poszły więc za przykładem swych mocodawców rządowych w kraju i zainicjowały akcję „pomocy obywatelskiej", odwołując się do rzesz pracujących, by te z lichych swych zarobków wspomogły jeszcze biedniejszych, jeszcze bardziej pokrzywdzonych.

Tymczasem wiadomo, że tysiące i setki tysięcy idą równocześnie w formie subwencyj na organizowanie „Strzelca" we Francji, na podtrzymywanie sanacyjnego „Dziennika Polskiego", — którego bankructwo było niedawno głośne, organizowanie kosztownego wychowania fizycznego, prowadzonego przez odkomenderowanych na bardzo wysokie gaże oficerów.

Oczywista, nie ponoszą tu całkowitej winy konsulaty, które są wykonawcami jedynie woli mocodawców z Warszawy. Zresztą czynnikami decydującymi na emigracji nie są oficjalni kierownicy placówek, ale specjalni wysłańcy „bezpartyjnej partji".

W obecnej chwili rządzi i trzęsie wychodźtwem znany z Brześcia p. major Zieliński. On kieruje złoty strumień subwencji dla nie istniejących towarzystw, on obsadza stanowiska wychowawców, on ma oko na to, co się na wychodźtwie dzieje, on ma wpływy, posluch i znaczenie.

Tylko, że tego nie rozumie biedny emigrant, nie mogąc pojąć, jak ta cała „państwowotwórcza" robota ma być ważniejszą od pomocy zgłodniałym bezrobotnym.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wniosek Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

Zgłoszony w Sejmie w dn. 3 listopada w sprawie uchylenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o postępowaniu doraźnem

UZASADNIENIE

Postępowanie doraźne zostało wprowadzone uchwałą Rady Ministrów z dniem 1 września 1931 r., po wziętą na mocy rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnem z dn. 19 marca 1928 roku.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnem sprzeczne jest z postanowieniami Konstytucji, która gwarantuje obywatelom, naruszającym porządek prawny, właściwego sędziego, orzekającego o winie i karze na zasadzie obowiązujących powszechnie ustaw, ustalających dyspozycje i sankcje karne oraz tryb postępowania karnego. Jedynie stan wyjątkowy daje pod stawę do uchylenia powyższej gwarancji konstytucyjnej.

Wbrew konstytucji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. udziela Radzie Ministrów, będącej władzą wykonawczą, prawa wprowadzenia sądownictwa doraźnego nawet w czasach normalnych.

Niezależnie od antykonstytucyjności powyższego rozporządzenia Rada Ministrów, wprowadzając postępowanie doraźne w zakresie obecnie obowiązującym, przekroczyła ramy swoich uprawnień, przewidzianych w rozporządzeniu, gdyż rozporządzenie Prezydenta uzależnia wprowadzenie sądów doraźnych od zagrożonego stanu bezpieczeństwa w kraju, który to stan w chwili obecnej nie uzasadnia konieczności stosowania wyjątkowych i okrutnych środków represyjnych.

Nadto z chwilą wprowadzenia w życie nowego Kodeksu Karnego, Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 26 sierpnia 1932 r., opierając się na znowelizowanym tekście rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnem (art. 24 przepisów, wprowadzających Kodeks Karny), rozszerzyła zakres działalności sądów doraźnych na przestępstwa polityczne, a mianowicie na czyny, wymienione w art. 93 § 1 k. k. (zbrodnia stanu), oraz na wszelkie czyny, pozostające w jakimkolwiek związku z przestępstwem przewidzianem w art. 93 § k. k. (przygotowanie, porozumienie, zgromadzenie, związek i t. p.)

O zakresie sądownictwa doraźnego w chwili obecnej świadczy np. fakt poddania właściwości sądów doraźnych nawet czynnej zniewagi Prezydenta lub jej usiłowania, zagrożonych w trybie doraźnym jedynie karą śmierci.

Pozatem sama struktura i tryb postępowania przed sądem doraźnym stanowi pogwałcenie obowiązującej Konstytucji oraz najbardziej prymitywnego poczucia legalności.

Przedewszystkiem należy podkreślić: a) pozbawienie tego sądu charakteru organu, wymierzającego sprawiedliwość na zasadach indywidualizacji winy i kary, a to wobec skrępowania sądu bezwzględną sankcją w postaci kary śmierci, którą jedynie przy istnieniu wyjątkowych okoliczności łagodzących zastąpić można więzieniem dożywotniem; b) brak środków odwoławczych od orzeczeń sądu doraźnego, co wprowadza w Polsce taką sytuację, że gdyw sprawach najbłahszych istnieją trzy instancje, — od kary śmierci niema od wołania; c) uniemożliwienie dokładnej oceny dowodów wobec braku śledztwa i prowadzenia postępowania w pospiechu, wykluczającym wykorzystanie wszelkich możliwości obrony i tem samem objektywny wymiar sprawiedliwości.

Podobnej instytucji sądowej w czasach pokoju nie zna żadne państwo na świecie. Jeśli chodzi o praktykę sądów doraźnych, to częstotliwość wykonywanych wyroków śmierci uczyniła z sądów doraźnych instytucję grozy i teroru.

Pobiliśmy w tym zakresie rekord światowy. Trudno ściśle określić, ile wykonano wyroków śmierci, gdyż brak oficjalnej statystyki. Jednak z danych, ogłaszanych sporadycznie w prasie wynika, iż wykonano prawdopodobnie około 200 wyroków śmierci. Kat Maciejewski został zwolniony po stu wykonanych wyrokach śmierci, a trzeba zaznaczyć, że w czasie jego urzędowania wskutek wielkiej ilości egzekucji działali jego zastępcy, między innymi niejaki Braun, który dokonał egzekucji 7 robotników i chłopów białoruskich w Baranowiczach.

Należy również podkreślić częstotliwość wyroków śmierci, wykonywanych względem nieletnich i zwrócić uwagę na okrucieństwo postępowania doraźnego określającego jako najniższą granicę wieku przestępcy, który może być oddany pod sąd doraźny, lat 17, gdy np. najbardziej przestarzała z europejskich ustawa karna austrjacka przewidywała, iż kara śmierci mogła być zastosowana jedynie względem osoby, która przekroczyła 20 lat.

W tych warunkach sądownictwo doraźne okrywa Polskę hańbą w oczach całego cywilizowanego świata, stwarzając nadto powszechne mniemanie, uzasadnione wyraźnym przepisem art. 1 rozporządzenia Prezydenta o postępowaniu doraźnem, że Polska znajduje się w stanie zemętu i anarchji.

Jedynem wyjściem z sytuacji jest całkowite i natychmiastowe zniesienie sądownictwa doraźnego.

Podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY

Uchyla się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 -go marca 1928 r. o postępowaniu doraźnem. (Dz. U. 33, poz. 315).

Warszawa, dn. 3 listopada 1932 r.

WNIOSKODAWCY:

Następstwa wyborów niemieckich

Kto spodziewał się, że wybory do parlamentu w Niemczech odbyte przed czterema dniami przyniosą zasadnicze zmiany w układzie sil parlamentarnych, ten doznał z pewnością *rozczarowania.*

Liczebne różnice *nie są znaczne* i *nie w nich* trzeba szukać *następstw wyborów.* Następstwa te wynikają raczej z rozwoju ustosunkowania sił w społeczeństwie niemieckim, którego wybory zewnętrznym tylko i *niepełnym* były wyrazem.

Gdy kanclerz *Papen* skłonił Prezydenta *Hindenburga* do rozwiązania parlamentu, sytuacja polityczna w Niemczech była już całkowicie wyklarowana. Stronnictwo *Hitlera odsunięte było od władzy,* opozycja: socjaliści i centrum zdawali się być przesunięci na boczny tor.

Panami położenia byli generałowie „Reichswehry". Rozwiązanie parlamentu w tych warunkach miało na celu nietyle pozbycie się na jakiś czas przedstawicielstwa narodowego, ile raczej wykazanie społeczeństwu, że *z nieufności parlamentu dyktatura wojskowa nic sobie nie robi,* zniechęcenie do udziału w przyszłych wyborach oraz osłabienie wszystkich stronnictw przez skłócenie ich w bezcelowej i powszechną obojętnością otoczonej walce wyborczej.

Wynik wyborów stwierdza, że Rząd *Papena*

omylił się.

Frekwencja wyborcza była tym razem *prawie równie wielka,* jak przy wyborach lipcowych. Wynik wyborów wskazuje też, że niewielu wyborców miało ochotę oddać swe głosy na jedyne stronnictwo związane bliżej z Rządem *Papena* (Stronnictwo niemiecko - narodowe). Z 40 posłów urosła „większość" parlamentarna p. *Papena* do 51 posłów na ogólną liczbę 582.

Jak się spodziewać należało, liczba głosów *Hitlera zmalała. Utracił* on 35 mandatów, co ma znaczenie *niemałe.* Fakt ten stwierdza bowiem że *skończyła się* psychoza „Trzeciej Rzeszy", i legalna droga do władzy dla *Hitlera* przez osiągnięcie większości parlamentarnej w drodze wyborów została *zamknięta.*

Wzrosła natomiast liczba posłów komunistycznych o 11, niewątpliwie skutkiem *odpływu wyborców hitlerowskich,* którzy naprzykład spodziewali się *„marszu na Berlin".*

Socjaliści przy zmniejszonej liczbie posłów o kilka miejsc *zachowali swoją pozycję polityczną* całkowicie nienaruszoną, co świadczy o *niezwykłej dyscyplinie politycznej* proletarjatu niemieckiego.

Wreszcie *Centrum* i złączona z nim blisko bawarska *Partja ludowa* znaleźli się w podobnem położeniu, jak socjaliści.

W poprzednim parlamencie istniała możliwość utworzenia *większości przeciw Rządom Papena,* przez porozumienie się *Centrum* i *hitlerowców.* Możliwość ta była zresztą czysto teoretyczna, gdyż *centrowe* związki zawodowe, były temu przeciwne, a nie brakło i wśród *hitlerowców* elementów „rewolucyjnych", niechętnych zbliżeniu się z Centrum katolickiem i burżuazyjnem. Ale i ta możliwość, mało prawdopodobna, była zapewne jedną z przyczyn rozwiązania parlamentu. (obecnie już ta możliwość *nie istnieje.*

Większości nie stanowią ani *Hitler* wraz z *Centrum,* ani *socjaliści* i *komuniści,* ani wreszcie „większość" *Papena* z... hitlerowcami.

Istnieje natomiast *jedyna* możliwość, narazie teoretyczna utworzenia porozumienia pomiędzy *Hitlerem i Centrum wraz z bawarską partją ludową* z jednej strony a grupą *Hugenberga* („większości" *Papena)* z drugiej strony. Ale zważyć trzeba, że oznaczałoby to

przesunięcie

wielu punktów ciężkości na które zainteresowanym niełatwo się będzie zgodzić.

Papen — „konny polityk" musiałby *przyjąć* zobowiązania, wynikające z porozumienia z opozycyjnem *centrum.*

Hitler, który dotąd jeszcze głosi

„wszystko albo nic"

musiałby się zgodzić przyjąć *niewiele więcej, niż nic.*

Polityczne owoce tego porozumienia przypadłyby zatym w udziale mądrym politykom watykańskim, kierującym centrum. Czy na to był potrzebny zwycięski „raid" p. *Papena* o puhar władzy Rzeszy, by sprawić uciechę katolickiemu Centrum?

Dlatego zapewne do tego wszystkiego nie przyjdzie, a raczej będzie myślał *Papen,* czy raczej skłonniejszy do myślenia gen. *Schleicher,* nad tym, aby nadal „walczyć z partyjnictwem" i rządzić narodem niemieckim z pominięciem jego przedstawicielstwa.

Ale tutaj właśnie tkwi *istotna trudność.* W *dobrej* sytuacji gospodarczej i politycznej taki system rządzenia przedstawia wiele powabu. Iaki dyktator czuje się, jak *solenizant.* Wszyscy mu oddają hołdy, przynoszą czekoladki, i dziękują za to samo, że istnieje. Ale gdy w kraju jest *kilka miljonów bezrobotnych,* a cały świat niemal *dla eksportu* niemieckiego coraz bardziej zamknięty, położenie takiego dyktatora staje się nieco podobne do położenia dowódcy obleżonej twierdzy, której cała załoga wie o tem, że *sytuacja jest beznadziejna.*

Gdy wybory dowiodły dziś, że w układzie sił politycznych *Hitler* praktycznie *nic już nie znaczy* i niesiony jest jeszcze tylko przez falę odpływu, gdy Rząd poza manierą oficerskiej buty ukrywa *bezradność,* gdy idzie o drogi wyjścia z katastrofy gospodarczej, wówczas do głosu przyjść muszą *te czynniki,* które jedynie zdolne są *w sposób zdecydowany wskazać drogi wyjścia* i na te drogi lud wprowadzić.

Dla wszystkich dyktatur śmiertelnem *niebezpieczeństwem* jest poprzestawanie na samej satysfakcji skupienia w swoim ręku całej władzy

Dyktatura przypomina nieco *jazdę na rowerze.* Jechać można długo i czasem nawet *bez wysiłku,* ale gdy się stanie na chwilę spada się na ziemię.

Dlatego niektórzy przypuszczają, że *Papen* będzie musiał wejść na drogę *otwartego zamachu stanu,* to znaczy dotychczasowe liczne zamachy stanu, których już dokonał *„zalegalizować"* w formie aktu prawnego. Ale i to by w niczem sytuacji nie zmieniło.

Istota rzeczy tkwi w tem, że Rząd Papena żadnej drogi wyjścia z katastrofy wskazać nie umie, że ulega już widocznie sybarytyzmowi władzy, że w społeczeństwie nie ma poparcia a przeciw niemu stoją i stać będą silnie zorganizowane masy ludowe, dla których wyjście z katastrofy nie jest kwestją „ambicji rządzenia" ale kwestją życia ich samych i narodu niemieckiego.

Adam Pragier.

Proces b. sędziego Wątora przeciw „Dziennikowi Ludowemu"

W „Dzienniku Ludowym", organie PPS na Małopolskę Wschodnią, drukującym się w drukarni Ludowej w Krakowie, pojawiła się przed paru miesiącami przedrukowana z „Polonii" notatka o dymisji sędziego śledczego dra Wątora. Dr. Wątor uczuł się tą notatką obrażony i zaskarżył odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Ludowego" tow. Marjana Porczaka o obrazę czci popełnioną drukiem. Tow. Porczakowi doręczony został w tej sprawie akt oskarżenia. Zastępca tow. Porczaka tow. dr. Józef Rosenzweig wniósł wczoraj do sądu sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia.

Dokoła złożenia mandatu przez b. min. Staniewicza

Tematem rozmów w kuluarach sejmowych jest fakt złożenia mandatu przez posła z BB, byłego ministra Staniewicza.

Ustąpienie swoje p. Staniewicz motywuje chęcią poświęcenia się pracy naukowej.

W związku z tem podnoszą, że dawniej p. Staniewicz umiał pogodzić stanowisko ministra z zajęciami profesora uniwersytetu. Wskazują natomiast na to, że p. Staniewicz bronił swej niezależności w wielu zagadnieniach polityki wewnętrznej, że między innemi nie był obecny w czasie głosowania w Sejmie nad sprawą brzeską, że występował z krytyką polityki rządu na Kresach i wreszcie, że był przeciwnikiem ciągłego odraczania sesji sejmowej. Na decyzję p. Staniewicza miało wpłynąć ostatnie odroczenie sesji.

Zmierzch Papena?

Uderza to, że Papen w trzy dni po wyborach mówi już mniej buńczucznie, niż w pierwszym dniu. Wtedy był dumny i nieprzystępny: on wygrał wybory, nie myśli więc ustąpić, mimo że w parlamencie ma minimalne oparcie; on czuje się silny, gdyż ma poparcie Hindenburga. Ta duma znacznie ochłodła, gdy otrzymał odpowiedź na swą ofertę utworzenia „koncentracji narodowej". Otrzymał odmowę z dwóch stron jednocześnie: centrum i bawarska partja ludowa, oraz hitlerowcy oświadczają, że z Papenem nie mają nic do gadania, niemiecko-narodowi zaś oświadczają, że o koncentracji nie może być mowy, gdyż oznaczałaby ona nawrót do rządów parlamentarnych, podczas gdy oni wołają: precz z parlamentem!

Prasa niemiecka z tych zajść wysnuła wniosek, że czasy kanclerstwa Papena zbliżają się ku końcowi. Podobno nawet Hindenburg miał chłodno przyjąć swego pupila, gdy ten mu przedstawiał swe plany postępowania wobec wyniku wyborów. Sytuacja Papena tak dalece się pogorszyła, że już wymieniają jego następcę. Ma nim być były minister Reichswehry, Gessler, który wyszedł z demokratów, a skończył jako krańcowy reakcjonista. Czy jednak „Herrenklub" zgodzi się na kanclerza nie ze swego grona, nawet nie szlachcica?

Z dnia

POWAŻNA RACJA REFORMY BARW PRZY TOGACH ADWOKACKICH

Wczoraj podawaliśmy wiadomość o tem, że togi adwokackie mają ulec modyfikacji: utracić wypustki fjoletowe, na miejsce których przyjdą czarne. Dawaliśmy przytem żartobliwe wyjaśnienie tej reformy.

„Poważne" wytłumaczenie ma być takie, że zmiana wypustek (i powstałe stąd wydatki) zatoczą szerszy krąg: mianowicie, niebieskie wypustki przy togach sędziowskich mają być w przyszłości zastąpione fjoletowemi, wobec czego powstała konieczność zmiany barw przy togach adwokackich.

Ale czy prócz fjoletowego niema innych kolorów? Dlaczego reformator ma tylko fjoletowy w głowie?

Nowy dygnitarz morski

„Kurjer Poznański" donosi z Gdyni:

„Ostatnim tematem rozmów gdyńskich jest mianowanie na stanowisko zastępcy kapitana portu p. Jana Bochniewicza, emerytowanego majora piechoty. Jak sam przyznał morze zobaczył poraz pierwszy w Gdyni. Obce są mu sprawy handlu morskiego i techniki portowej. Nie zna również języków obcych".

Z kraju i ze świata

GENERALNY ORGANIZATOR BEZ NAJMNIEJSZYCH KWALIFIKACYJ. Prasa sanacyjna przyniosła ostatnio poniższą wiadomość: — Wielką sensację w kołach przemysłowych wywołało zawieszenie w urzędowaniu dyrektora technicznego Towarzystwa eksploatacji soli potasowych Gehringa. Na jaw wyszły sensacyjne szczegóły tej sprawy, z których wynika, że Gehring nie miał najmniejszych kwalifikacyj do zajmowania odpowiedzialnego stanowiska. Na swem stanowisku Gehring nie orjentując się zupełnie w sprawach kopalnictwa soli, naraził „Tesp" na olbrzymie straty. Dopiero dzięki interwencji generalnego dyrektora Horocha komisja międzyministerjalna złożyła go z odpowiedzialnego stanowiska. W związku z tem spodziewane są dalsze zmiany na stanowiskach kierowniczych w „Tespie". Notatka ta wprawia w zdumienie nawet jaknajbardziej bezstronnego obywatela. Pan Gehring już od 5 czy 6 lat jest dyrektorem technicznym „Tespu", przeprowadził zupełną reorganizację tego przedsiębiorstwa, oraz zawarcie długoletniej, wielce niekorzystnej umowy pomiędzy „Tespem" a niemieckim „Kalisyndykatem", stawiającej „Tesp" w zupełnej zależności od „Kalisyndykatu". Najciekawszy jest tu motyw zwolnienia p. Gehringa, który okazuje się, że „nie miał najmniejszych kwalifikacyj do zajmowania odpowiedzialnego stanowiska" i aby się o tem przekonać, trzeba było aż przeszło pięć lat.

SKAZANIE OFICERA DEFRAUDANTA. Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie rozpatrywał ostatnio sprawę porucznika marynarki Niklewskiego z Gdyni, który został niedawno skazany przez sąd admiralski w Gdyni na 7 lat ciężkiego więzienia, pozbawienie praw obywatelskich, wydalenie z wojska i degradację za przetrwonienie pieniędzy garnizonu w kwocie 113.000 zł. Niklewski przegrał te pieniądze w kasynie w Sopotach. Sąd najwyższy uwzględnił częściowo odwołanie i złagodził oskarżonemu karę do 5 lat więzienia z temi samemi jednak skutkami.

ŁOKIETEK PRZED SĄDEM. Pod koniec listopada odbędzie się w sądzie okręgowym w Warszawie nowy proces o teror. Na ławie oskarżonych zasiądą żydowscy tragarze z „doktorem" Józefem Łokietkiem, swoim szefem, na czele. Na czele związku tragarzy żydowskich stanął na początku bieżącego roku „dr." Łokietek. Za namową Łokietka związek zaczął wyznaczać olbrzymie opłaty za stanowiska na ulicach. Opłaty te sięgały kilkuset dolarów. Pozatem wyznaczono specjalne opłaty dla kupców. W wypadku oporu ze strony kupców stosowano krwawy teror. Niejednokrotnie przeprowadzano również konfiskatę towarów, powierzonych przez opornych kupców tragarzom do przewiezienia. W razie oporu stosowano również blokadę sklepów, uniemożliwiając kupcom handel. Policja zwróciła uwagę na działalność tragarzy Łokietka w związku z krwawą bójką, która wywiązała się w bazarze przy ul. Franciszkańskiej między „łokietkowcami" a członkami konkurencyjnego związku. Łokietek odpowiada z wolnej stopy. Znajduje się on na wolności za kaucją 500 zł. Proces ten może położy kres krwawej działalności Łokietka, który dotychczas, dzięki różnym szczęśliwym zbiegom okoliczności unikał odpowiedzialności karnej.

WICEPREZES „KOŁA PRZYJACIÓŁ STRZELCA" HANDLARZEM NARKOTYKÓW. W Poznaniu jeszcze nie umilkła wielka afera narkomanów dr. Gęsikowskiego i spółki, znowu za nie dozwolony handel ampułkami z morfiną aptekarz Pluta z Wągrowca znalazł się na ławie oskarżonych. Pluta, który jest równocześnie wiceprezesem Koła przyjaciół „Strzelca", sprzedawał nielegalnie narkotyki, za co go czeka obecnie zasłużona kara. Tło tej niezwykle sensacyjnej dla Wągrowca sprawy jest następujące: W lipcu b. r. przybył do wspomnianego wyżej aptekarza p. Rymarkiewicz, syn kupca z Rogoźna z prośbą o sprzedanie jednej ampułki morfiny bez recepty lekarskiej, co też aptekarz usłużnie uczynił. W kilka dni później nabył R. dalsze pięć ampułek. Rodzice R. wpadli tymczasem na trop całej afery morfinowej i śpiesznie powiadomili o tem władze policyjne, donosząc równocześnie, że morfinę nabywał młody R. od aptekarza Pluty. W sierpniu br. przeprowadził lekarz powiatowy dr. Likowski rewizję i stwierdził, że brak tylko jednej ampułki, podczas gdy p. P. sprzedał Rymarkiewiczowi 4—5 ampułek. Skąd wziął P. pozostałe ampułki rozprawa nie wykazała. Sąd okręgowy z Gniezna na sesji objazdowej w Wągrowcu skazał właściciela apteki na sześć miesięcy więzienia, które na mocy amnestji zostały skazanemu darowane, oraz na trzy lata pozbawienia prawa wykonywania praktyki aptekarza. Tak to „przyjaciela Strzelca" spotkała zasłużona kara.

KRWAWA WALKA POLICJI Z BANDYTĄ NA DACHACH W WARSZAWIE. Herszterm bandy, która na ma swem sumieniu cały szereg rozbojów, napadów na konduktorów kolei elektrycznej Warszawa—Grodzisk i na przedmieściach, był 21-letni Edward Śliwiński z Pruszkowa. Śliwiński, zawsze uzbrojony w dwa rewolwery, był sprawcą najśmielszych napadów i, mimo zarządzonych za nim pościgów, potrafił zawsze się wydostawać. Bandyta przerzucał się z miejsca na miejsce i pochwycenie go połączone było z wieloma trudnościami, to też policja nie zaprzestała pościgu, śledząc wszystkie jego kryjówki. Otoczony ze wszystkich stron, bandyta zaczął tracić „orjentację" i od kilku dni „zadekował się", nie dając znaku życia. Tymczasem policja w dalszym ciągu kontynuowała swą akcję pościgową. We wtorek o godzinie 3 popołudniu, naczelnik urzędu śledczego, otrzymawszy poufną informację, iż poszukiwany zbrodniarz obrał sobie kryjówkę w domu przy ul. Aleja Szucha 8, niezwłocznie zarządził pościg. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, liczono się bowiem z faktem, iż Śliwiński, który już niejednokrotnie staczał krwawe walki z policją, nie odda się dobrowolnie w ręce władz. Pierwszy patrol ustalił, iż Ś. ukrywa się u ciotki swej, Józefy Burzyckiej w domu Al Szucha 8, na piątem piętrze, w izbie, przylegającej do strychu. Burzycka mieszka tam z dwiema córkami, Apolonją i Janiną. Ta ostatnia, gdy wywiadowcy zaczaili się w sieni, wyszła na podwórze. W tym momencie do dziewczyny przystąpili policjanci. Zapytana, czy Śliwiński jest na górze, odpowiedziała twierdząco. Silny oddział policji otoczył posesję z zewnątrz i wewnątrz. Po przeprowadzeniu zabezpieczenia, zastępca naczelnika urzędu śledczego z kilkoma wywiadowcami, udali się pod drzwi mieszkania Burzyckiej, dokąd wbiegł Śliwiński z kryjówki na strychu. Postanowiono zaatakować bandytę. Ten, wezwany do poddania się, długo nie odpowiadał, wreszcie odezwał się. Zaczęły się „pertraktacje" bandyty z policją. Bandyta ukazał się w drzwiach i równocześnie z dwóch rewolwerów otworzył ogień w stronę policji. Dał cztery strzały, nikt nie odniósł szwanku, gdyż kule trafiły w tarczę ochronną jednego z policjantów. Policjanci równocześnie oddali kilka strzałów do bandyty, który cofnął się na strych i schował się w kącie. Pobiegli tam policjanci i równocześnie obstawiono mieszkanie Burzyckiej. W kilka chwil potem huknęły dwa strzały. To bandyta sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Okazało się, że Śliwiński nie widząc dla siebie ratunku, popełnił samobójstwo, wpakowawszy sobie dwie kule: w skroń i klatkę piersiową. Na strychu, w ciemnym kącie zastano trupa bandyty. Śliwiński uchodził w świecie przestępczym za „eleganta". Miał na sobie pierwszorzędnie uszyte ubranie sportowe, był w drogiej skórzanej kurtce, spodnie w kratki, czapka-cyklistówka, obuwie nowe. Zwłoki bandyty, po sfotografowaniu, przewieziono do prosektorjum.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH W KRAKOWIE

Czwarty dzień strajku przyniósł pewne odprężenie w sytuacji. Wczoraj odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami przedsiębiorców a delegacją Związku robotników transportowych w sprawie uzgodnienia warunków pracy i płacy. — Konferencja zastanawiała się nad wszystkiemi punktami umowy proponowanej przez Związek robotników transportowych i odnośnie do większej części tych punktów z wyjątkiem dwóch delegaci przedsiębiorców okazali pewną chęć dojścia do porozumienia z robotnikami. Cały projekt umowy wraz z punktami spornemi ma być poddany jeszcze dyskusji zgromadzenia przedsiębiorców, które odbędzie się dziś przedpołudniem. O ile przedsiębiorcy zajmą na tem zebraniu rozumne i rzeczowe stanowisko, możnaby się spodziewać zakończenia akcji strajkowej w dniu dzisiejszym.

TELEGRAMY

—o—

ECHO PROCESU BRZESKIEGO

Warszawa, 10 listopada (tel. wł.). W sądzie grodzkim toczyła się dziś rozprawa przeciw p. Zofji Glassowej, synowej b. sędziego Sądu Najwyższego o obrazę sądu i wyroku sądowego. — Oskarżenie zarzuca p. Glassowej, że dnia 13 stycznia br. w chwili ogłoszenia wyroku w procesie brzeskim miała wołać: „precz z sądem! precz z wyrokiem!" P. Glassowa do winy się nie poczuwa i oświadcza, że były okrzyki: „niech żyją więźniowie! precz z wyrokiem!", lecz nie w sali, tylko u wejścia do kuloarów. Sędzia Grabiński postawił wniosek, aby sprawę skierować do umorzenia na podstawie amnestji. Sąd uchwalił przesłać sprawę prokuratorowi Gettlowi, który ma wyrazić zgodę na zastosowanie amnestji.

ROZPRAWA APELACYJNA O „ZAMACH" NA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 10 listopada (tel. wł.). W grudniu odbędzie się przed tutejszym sądem apelacyjnym rozprawa w sprawie tow. Jagodzińskiego i tow. zasądzonych w ub. r. przez sąd okręgowy za zamach" na marszałka Piłsudskiego i za zajścia w alejach Ujazdowskich w dniu 14 września 1930 r.

AWANTURY MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WARSZAWIE

Warszawa, 10 listopada (tel. wł.). Dziś odbyło się w kościele pobernardyńskim nabożeństwo za śp. Wacławskiego, który w ubiegłym roku zginął w Wilnie podczas rozruchów akademickich. Nażeństwie młodzież udała się do domu akademickieżeństwie młodzież udał się do domu akademickiego na plac Narutowicza, gdzie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Wacławskiego. Po odsłonięciu przyszło do starcia między młodzieżą endecką a sanacyjną na tle rzekomych okrzyków antyrządowych. Następnie „nieznani sprawcy" zaczęli z okien domu akademickiego rzucać kawałki tynku na policję. Ta przypuściła szturm do bramy, ale z okien poczęto rzucać na policję rozmaite przedmioty, jak karafki z wodą, dywaniki, trzepaczki, spluwaczki, stołki, łóżka żelazne itd. Siedmiu policjantów zostało kontuzjonowanych. Na pomoc przybył pluton policji, który wkroczył do domu i zatrzymał około 60 akademików, nie mieszkających w domu akademickim. Awantury trwały od godziny 1'30 do 4 popołudniu.

ZUPU JUŻ NIE BUDUJE DOMÓW

Warszawa, 10 listopada (tel. wł.). Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych miał w br. wybudować szereg domów mieszkalnych w Gdyni, Poznaniu, Lublinie i Bydgoszczy. Wobec ciężkiej sytuacji finansowej zakładu budowy te zostaną zaniechane, natomiast dokończoną zostanie budowa domów w Warszawie, Krakowie i Toruniu, razem 466 lokali kosztem 6 miljonów zł.

REWIZJA W KLUBIE BRIDŻOWYM

Warszawa, 10 listopada (tel. wł.). Wczoraj o godzinie 11 w nocy do lokalu klubu bridżowego na Nowym Świecie wkroczyli funkcjonarjusze urzędu śledczego, którzy zabrali księgi i dokumenty, a lokal opieczętowali. Zarządzenie to jest następstwem znanego doniesienia prezesa klubu adwokata Fleszyńskiego.

NOWY POSEŁ POLSKI W BUKARESZCIE

Warszawa, 10 listopada (tel. wł.). Posłem w Bukareszcie w miejsce mianowanego wiceministrem spraw zagr. p. Szembeka mianowany został dotychczasowy poseł w Rydze p. Arciszewski. Zgoda rządu rumuńskiego na tę nominację już nastąpiła.

DYREKTOR BUTLER W PRADZE

Praga, 10 listopada. Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Butler przybył dziś z Warszawy do Pragi, celem podjęcia rozmów z rządem, organizacją pracodawców i związkiem zawodowym w sprawie międzynarodowego programu w dziedzinie polityki społecznej.

WYBORY W ALBANJI BEZ METOD BRZESKICH

Belgrad, 10 listopada. Jutro odbędą się w Albanji wybory do drugiego parlamentu za czasów monarchji. Jak z Tirany donoszą, rząd albański wydał do wyborców odezwę, w której zapewnia, że **wybory będą przeprowadzone uczciwie, przy zagwarantowaniu wyborcom pełnej swobody głosowania**. Rząd wyraża nadzieję, że wolna decyzja wyborców będzie dalszym dowodem dojrzałości politycznej narodu albańskiego i zapewni stabilizację obecnego ustroju. **Rząd nie wystawił żadnej listy kandydatów.**

Krwawe rozruchy w Genewie i Lozannie

11 ZABITYCH I 64 RANNYCH

Genewa, 10 listopada. W Genewie doszło wczoraj wieczór do rozruchów politycznych, które trwały do wczesnych godzin porannych i pociągnęły za sobą **większą ilość ofiar w zabitych i rannych**. Grupa polityków prawicowych z obozu „Union Nationale" zwołała wczoraj wieczór zgromadzenie antysocjalistyczne. W odpowiedzi na to robotnicy - socjaliści zorganizowali pochód demonstracyjny, do którego przyłączyli się również komuniści. Wobec podnieconego nastroju mas i wobec groźby wybuchu poważnych rozruchów wezwała policja pomocy wojskowej. Gdy demonstranci zobaczyli nadciągającą kompanję piechoty z karabinami maszynowemi, poczęli przeciw wezwaniu wojska protestować a poszczególne grupy robotników rzuciły się na żołnierzy i poczęły ich rozbrajać. Podczas szamotania zostało kilku żołnierzy ranionych. Dowódca kompanji wezwał demonstrantów do rozejścia się, a gdy to nie pomogło, kazał ustawić karabin maszynowy. Podżegany przez komunistów tłum począł w dalszym ciągu nacierać na wojsko, które zrobiło użytek z broni palnej. Po pierwszej salwie i szeregu strzałów z karabinu maszynowego rozbiegł się tłum, pozostawiając na placu **wielką ilość zabitych i rannych**. Później tłum począł się nanowo zbierać i ponownie atakować policję i wojsko. — Rozruchy trwały całą noc i pochłonęły **11 zabitych i 64 rannych**. Większość ofiar rekrutuje się z robotników. Sytuacja w mieście jest naprężona. — O godz. 1 w nocy zwołano Radę stanu na posiedzenie nadzwyczajne, na którem uchwalono środki mające zapobiec dalszym rozruchom. Szkoła wojskowa w Lozannie wysłała do Genewy 600 żołnierzy celem wzmocnienia garnizonu lokalnego. Związki robotnicze zapowiadają proklamację strajku generalnego.

Genewa, 10 listopada. Ubiegłej nocy doszło również w Lozannie do rozruchów. Po nadejściu wiadomości o wypadkach genewskich komunista Jeanneret-Minkine wygłosił na ulicy podburzającą mowę. Tłumy robotników usiłowały utworzyć pochód demonstracyjny, który jednak po krótkiem starciu z policją został rozproszony. Rada stanu kantonu Waadt zarządziła ostre pogotowie wojskowe. Wydany został również zakaz odbywania zgromadzeń i pochodów na ulicach miast.

Genewa, 10 listopada. W związku z wczorajszemi rozruchami aresztowano dziś przywódcę socjalistów Leona Nicolego. Przywódcy komunistów, Lebel i Tronchet, którzy również mają być aresztowani, ukryli się i nie zostali dotąd ujęci. W mieście, które już w r. 1927 przeżywało podobne rozruchy panuje nastrój podniecony. Związek zawodowy zwołał na dziś wieczór posiedzenie, na którem zapadnie decyzja co do ogłoszenia strajku generalnego. Policja zakazała sprzedaży ulicznej dziennika socjalistycznego „Travail". Sprzedaż w kioskach jest natomiast dozwolona. Po mieście rozrzucane są ulotki atakujące ostro rząd i zarządzenia władz. Pod koszarami wojskowemi zbierają się tłumy ludności, demonstrującej przeciw wojsku. Także ulice zalegają tłumy podnieconych robotników.

PAPEN NIE USTĘPUJE

Berlin, 10 listopada. Wczoraj wieczór odbył rząd v. Papena posiedzenie gabinetu, na którem zajęte zostało stanowisko, że koncentracja narodowa musi być utworzona za wszelką cenę. Rząd postanowił nie podawać się do dymisji. Wieczór udał się kanclerz do prezydenta Hindenburga, któremu przedłożył propozycję podjęcia rokowań z przywódcami partyj. Rokowania te mają się odbyć jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Berlin, 10 listopada. Organ hitlerowców „Angriff" przynosi dziś artykuł w sprawie „koncentracji narodowej" i m. in. pisze: „Nikt, z wyjątkiem samego rządu v. Papena, nie łudzi się, że stanowisko obecnego rządu Rzeszy jest do utrzymania. Rząd jest jednak do tego stopnia naiwny, że sądzi, iż uda mu się doprowadzić do t. zw. „koncentracji narodowej". Wyobraża sobie, że teraz nagle zgodzą się przywódcy partyj na spokojnie reakcyjny program Papena i stawią się do jego dyspozycji. Stwierdzamy, że narodowi socjaliści nie są do pozyskania dla odegrania tej komedji. 12 miljonów wyborców oddało swe głosy na Hitlera nie poto, abyśmy mieli akceptować politykę Papena, lecz dla walki z tą polityką. Ponieważ podobna odmowa zapowiedziana została także przez inne partje, przeto Papen może być pewny, że nie dojdzie daleko. Polityka partji kieruje Adolf Hitler a jego stanowisko jest już chyba nadto dobrze znane. Nie godzimy się na żadne kompromisy i po raz setny powtarzamy, że udział narodowych socjalistów w rządzie może być brany pod uwagę tylko w tym wypadku, jeśli kanclerstwo powierzone zostanie Hitlerowi. To jest jedyne wyjście z kryzysu".

KREW SIĘ LEJE W NIEMCZECH

Berlin, 10 listopada. W Kamienicy (Chemnitz) doszło wczoraj wieczór między hitlerowcami a członkami Reichsbanneru do krwawych starć, w toku których padły liczne strzały. Przeszło 20 osób odniosło ciężkie rany. Liczba rannych jest znacznie większa, jednak nieuchwytna, ponieważ hitlerowcy swoich rannych uprowadzili i ukryli w domach.

SPALIŁO SIĘ OŚMIORO DZIECI

Zurych, 10 listopada. W zakładzie wychowawczym dla dzieci upośledzonych w Waedenswil, nad jeziorem Zurychskiem, wybuchł dziś rano pożar, który zniszczył część zabudowań. Części dzieci nie zdołano wyratować i poniosły śmierć w płomieniach. Po ugaszeniu ognia wydobyto z pod zgliszcz zwęglone zwłoki ośmioro dzieci. — Brak jeszcze czworo dzieci.

NAGRODA NOBLA

Sztokholm, 10 listopada. Akademja szwedzka przyznała dziś literacką nagrodę Nobla na rok 1932 angielskiemu pisarzowi Johnowi Galsworthy'emu, znakomitemu autorowi „Forsytów".

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH NA ISLANDJI

Kopenhaga, 10 listopada. W Reykjaviku na Islandji doszło wczoraj wieczór do krwawych rozruchów bezrobotnych. Podczas obrad rządu nad kwestją zredukowania zasiłków dla bezrobotnych zebrała się przed budynkiem rządowym grupa demonstrantów. Podburzeni przez komunistów demonstranci wtargnęli do sali obrad, gdzie poczęli się awanturować. Podczas rozpędzania demonstrantów przez policję zostało przeszło 20 rannych. Między rannymi znajduje się również kilku policjantów.

STOSUNKI WŁOSKO - FRANCUSKIE

Paryż, 10 listopada. Premjer Herriot przyjął wczoraj wieczór ambasadora włoskiego w Paryżu hrabiego Pignatti, który w imieniu swego rządu wyraził premjerowi Herriotowi podziękowanie za słowa przyjazne wypowiedziane przez premjera francuskiego na kongresie partji radykalnej w Tuluzie oraz wobec prasy francuskiej. Ambasador włoski zapewnił premjera Herriota, iż rząd jego szczerze pragnie ścisłej współpracy z Francją.

HOOVER USTĄPI PRZED MARCEM?

Nowy Jork, 10 listopadą. W kołach politycznych w Waszyngtonie krążą pogłoski, jakoby prezydent Hoover zamierzał **ustąpić z urzędu jeszcze przed upływem terminu konstytucyjnie przewidzianego** tj. przed marcem przyszłego roku. Powodem przedwczesnej dymisji ma być druzgocąca porażka partji republikańskiej, która uniemożliwia jej podjęcie jakichkolwiek decydujących kroków. W przyszłym tygodniu ma się odbyć pod przewodnictwem Hoovera konferencja przywódców partji republikańskiej. Na konferencji tej ma być omawiana kwestja wcześniejszego ustąpienia rządu republikańskiego.

Nowy Jork, 10 listopada. Do izby reprezentantów wybranych zostało dotąd 276 demokratów i 81 republikanów, do senatu zaś 58 demokratów, 35 republikanów i 1 farmer.

Nowy Jork, 10 listopada. Ogłoszono ostateczny rezultat wyborów do senatu. Na 34 mandaty, stojące do wyboru, zdobyli demokraci 28 mandatów, a republikanie 6. Nowy senat amerykański będzie się zatem składać z 59 senatorów demokratycznych, 36 republikańskich i 1 farmera.

ORKAN SPUSTOSZYŁ JAMAJKĘ

Nowy Jork, 10 listopada. Donoszą z Kingston (Jamajka), że zachodnia część wyspy nawiedzona została gwałtownym orkanem, który wyrządził znaczne straty. Plantacje trzciny cukrowej, bananowe i inne zostały doszczętnie zniszczone. Do chwili obecnej niema jeszcze wiadomości co do ewentualnych ofiar w ludziach.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Samuel Zborowski".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (ceny najniższe od 40 groszy do 2.70 zł.); 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" (premjera — sztuka S. B. Shawa — Abonament 3).
Niedziela, 3'30: „Marjusz" (ceny zniżone — abonament 2); 7'30: Opera.
Poniedziałek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" (Abonament 3).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Abonament 1).
Sobota, 7'30: „Tak było i będzie" (Abonament 3).
Niedziela, 3'30: „Olimpia" (ceny zniżone — abonament 2); 7'30: „Lekarz bezdomny" (Abonament 1).
Poniedziałek, 7'30: „Tak było i będzie" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Ludzie na posterunku" i rewja „Wesoło żyj".

—ooo—

—ooo—

„ZBYT PRAWDZIWE, ABY BYŁO DOBRE" zbiór kazań scenicznych w trzech aktach Bernarda Shawa, wchodzi na afisz Teatru Wielkiego w sobotę 12 bm. Sztuka ta, której prapremiera odbyła się w czerwcu br. w Teatrze Polskim w Warszawie, porusza najaktualniejsze problemy dzisiejszej Europy. „Wojna zniszczyła w nas wszelką wiarę, wszelką afirmację. Każde hasło, jakiekolwiekby ono było, przyjmujemy z zamyśleniem i powątpiewaniem. Umiemy powiedzieć „nie", ale brak nam zdolności i siły, by wyrzec słowo: „wierzę". Wojna była piekielną cieplarnią, w której dojrzewaliśmy, z szybkością i rozpędem roślin w czas późnej wiosny, po długiej zimie. Wyrośliśmy z naszej religi i z naszego systemu politycznego, przerośliśmy siły i moce naszych umysłów i charakterów". Oto genjalna próba obnażenia tajemnicy dnia dzisiejszego. Sztuka „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" ukaże się w reżyserji p. W. Radulskiego.

„LEKARZ BEZDOMNY" A. Słonimskiego ukaże się na scenie Teatru Rozmaitości dziś w piątek po cenach znacznie zniżonych.

„PINOKIO" czyli „Niezwykłe przygody drewnianej kukiełki, po cenach najniższych (od 40 groszy do 2'70 zł.) grane będzie w Teatrze Wielkim w sobotę 12 bm. Początek o godzinie 3'30 popołudniu. Barwna ta bajka, pełna słońca, świateł i barw, z przepiękną, śpiewną muzyką R. Palestra z tańcami, układu F. Brattówny, a w reżyserji Br. Dąbrowskiego budzi żywy oddźwięk na wypełnionej młodą publicznością widowni.

OPERA LWOWSKA W STANISŁAWOWIE. W sobotę 12 bm. wystąpi w Stanisławowie w teatrze im. St. Moniuszki opera lwowska pod dyrekcją Adama Dołżyckiego. Grana będzie opera „Tosca" w najlepszej obsadzie, z primadonną Fr. Platówną, R. Peterem, L. Reychanem, J. Romanowskim i J. Syroczewskim na czele. Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Ceny miejsc od 95 groszy do 8 zł.

NAJBLIŻSZY KONCERT POLSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO odbędzie się w piątek 18 bm. Wykonane będą utwory: Beethovena, R. Straussa i Wagnera.

WYSTAWA PRAC ZOFJI STRYJEŃSKIEJ otwarta codziennie od 9 do 18 w salach m. Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20). Powyższa wystawa cieszy się wielkiem zainteresowaniem.

—ooo—

DYREKCJA MIEJSKIEJ KOLEI ELEKTR. zawiadamia, że dziś w piątek w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem zostanie wstrzymany ruch wozów tramwajowych w obrębie Wałów Hetmańskich — Pl. Marjacki, Pl. Halicki, Pl. Bernardyński do Pl. Cłowego. W czasie przerwy wozy przechodzące przez te place będą kursowały na odcinkach doprowadzających. Wozy linij „4", „5", „9" i „11" będą kursowały w czasie przerwy ruchu normalnie. W celu umożliwienia pasażerom kontynuowania dalszej jazdy na wozach, które skutkiem przerwy będą kursowały na dwóch odcinkach, bilety normalne będą znaczone przez konduktorów szczypcami na znak, że upoważniają do przesiadania.

ZMIANA W RUCHU TRAMWAJOWYM. — W związku z prośbą mieszkańców około parku Kilińskiego dyrekcja MKE zmienia kurs wozów linji „2" jak następuje: Od dnia 11 bm. codziennie w godzinach od 8 rano do 12 przedpołudniem i od godz. 16 do końca ruchu wozy linji „2" zamiast do końcowego przystanku Szkoła Techniczna dojeżdżać będą tylko do stacji park Kilińskiego do wylotu ul. Dwernickiego (stara pętlica).

NOWA PLACÓWKA DLA DOŻYWIANIA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Z inicjatywy i przy wydatnem poparciu dyrektora państwowej szkoły ekonomiczno-handlowej we Lwowie otworzyło Koło rodzicielskie przy tejże szkole w budynku szkolnym przy pl. Strzeleckim 8, kuchnię dla młodzieży szkolnej. Wydawanie obiadów rozpoczęto 3 listopada br. Młodzież szkolna bez różnicy wyznania otrzymuje już od początku września śniadania, a obecnie obfite obiady zupełnie darmo lub za minimalną opłatą — śniadanie 5—10 groszy, obiad z 3 dań za 40 groszy.

WŁAMYWACZ DIDIUK UCIEKŁ I ZOSTAŁ „ZNALEZIONY". Włamywacz Didiuk, który został aresztowany pod zarzutem włamania się do gmachu Sądu apelacyjnego i zrabowania 9.000 zł. zrobił dziś rano sferom policyjnym i sądowym wielką niespodziankę. Didiuk został pomieszczony w aresztach śledczych przy ul. Jachowicza. Jeszcze o godz. 4.30 nad ranem „wizyta" dozorców sprawdziła, że Didiuk przebywa w celi. Lecz o godzinie 7 rano już go nie było. Uczynił się wielki ruch, rwetes, strach padł na różnych dygnitarzy policyjnych i niepolicyjnych. Rozpoczęły się poszukiwania na wszystkie strony, wszystko jednak daremnie. O godzinie 10 rano policjanci i kucharz więzienny udali się do piwnicy po kapustę. Kucharzowi wydało się podejrzane wzniesienie jednej z kadzi, w piwnicy się znajdujących. Podszedł bliżej i ku swemu przerażeniu ujrzał pod kadzią człowieka. Jeszcze większe zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy okazało się, że człowiekiem tym jest Didiuk. Przytrzymany ponownie przyznał, że wyłamał kraty w celi znajdującej się na parterze przy pomocy deski, wyłamanej z tapczana i wydostawszy się na wolność bez większych już trudności dostał się do piwnicy. Wśród sfer policyjnych nastąpiło znaczne uspokojenie.

MARTA OSTENSO 7

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Oczy i policzki starszego chłopca pociemniały. Na jego naprożno wyciągniętej dłoni wciąż jeszcze bezsensownie leżała zabawka: ta skromnie odziana dziewczynka o nazbyt chudych, wcale niezbyt czystych bosych nogach, odrzucała jego wspaniałomyślność. W uniesieniu wykrzyknął: — Wy nie! Coś takiego trzeba kupić, a wy nie macie pieniędzy! A ja mam pełne kieszenie pieniędzy, a w domu jeszcze więcej!

Pobita chwilowo, Elza rozpaczliwie szukała w myśli czegoś, dla poskromienia tego pyszałka i wskazania mu właściwego miejsca.

— Mojemu bratu Reefowi wiatrak urwał wczoraj rękę! — wybuchnęła nakoniec.

Efekt był nadzwyczajny. Ona sama uczuła dziwny zawrót i pustkę, a Bejlis zbladł, jakby mu się zrobiło słabo.

— Którą? — Głos jego opadł do przerażonego szeptu.

— Prawą, to się rozumie! — odparła. Jej również zrobiło się teraz słabo i najchętniej byłaby się rozpłakała.

Razem opuścili, zielony jakby studzienny chłód i z głębokiego cienia pośród gładkich, todyg wyczyńców, rozrosłych w mroku, weszli w cichą, promienną, potężną falę słońca prerji. Bejlis Carew podniósł oczy na wiatrak, którego skrzydła w białych strzępach zwisały w świetle słońca.

ROZDZIAŁ III.

Pokój wydał się Elzie tak pełnym jak kościół, w chwili gdy gmina wstaje do śpiewania. Że jednak oprócz matki i jej samej na czerwonym bujającym foteliku był w niej tylko Bejlis i dwie panie, więc wrażenie to należało chyba przypisać tuszy pani Grace Carew i niezwykłej długości jej szwagierki, panny Hildy Carew. Wypełniały one mały pokój niby dwa duże ptaki zbyt ciasną klatkę. Zdawały się rozpierać na tym tanim zielonym dywanie z jego wypłowiałemi różami, na wszystkich krzesłach, mających wyglądać na dębowe, o oparciach osłoniętych szydełkowemi serwetkami; cała ta gorąca, szara atmosfera pokojowa tchnęła ich obecnością. W oknach były zielone żaluzje, lecz przez dwie duże dziury w jednej z nich, dwa duże kręgi słoneczne ślizgały się figlarnie po postaci pani Grace Carew, po złotym medaljonie na jej piersi i białych jedwabnych fałdach jej sukni. Zdawała się cieszyć zainteresowaniem tych złotych oczu, kołysząc się to w jedną to w drugą stronę i obserwując pierzchliwe pląsy świetlnego zjawiska.

Gdy Leon ruszył z wujem Fredem na pole, Bejlis z Elzą weszli do mieszkania. W tej chwili chłopiec patrzył w sufit, nie zwracając uwagi na ciotki. Musiały pytać go o coś kilkakrotnie, zanim odpowiedział. A gdy się wreszcie odezwał, obydwie zdawały się być rozczulone i uszczęśliwione jego uprzejmością. Traktowały go wyraźnie jak gdyby już był dorosłym mężczyzną, co Elzę mocno dziwiło.

Obydwie panie od chwili wejścia bezustannie rozmawiały i to wyłącznie tylko z sobą, jak gdyby nikogo więcej nie było w pokoju. Przytem w tych ich rozmowach czuć było przytłumiony ton wrogości. Może powaśniły się dopiero co, jadąc tu z miasta i sprzeczają się oto w dalszym ciągu, nie zważając na otoczenie. Czy nie wiedzą co stało się Reefowi? Czy Carewowie nie troszczą się wogóle o losy drugich? Pokora matki, która z ze zrezygnowanie złożonemi rękoma, mimo uśmiechu na ustach siedziała ze smutnemi oczyma, niezności nagle zaczęła drażnić dziewczynkę. Parło ją, by wiadomością o nieszczęściu Reefa zmusić nagle do zmilknięcia te dwie w nieskończoność paplające kobiety. Chciała wstać i powiedzieć im by sobie wróciły do swego pięknego domu z nowem skrzydłem, gdzie mogą się kłócić, ile im się podoba. Ale tu, gdzie Reef na górze śni o swych bólach, musi być cicho. Wiedziała wprawdzie, że to nie wypada. Wobec ludzi tak możnych jak Carewowie, uprzejmość była obowiązkiem. Poza tem, chcą przecież zobaczyć się z ojcem. Nadejdzie zapewne lada chwila, zażąda wieczerzy i spyta jak się czuje Reef. A potem oczywista, będzie się też zabawiał z gośćmi, może nawet będzie żartował, mimo Reefa — kobietom zawsze umiał opowiadać coś wesołego. I z pewnością będzie też nalegał, by zostały na kolację; jeśli się będą opierać, to z pewnością potrafi je namówić. A przy kolacji będą w dalszym ciągu rozmawiać i żartować, aż w swym eleganckim powozie, zaprzężonym w tego złotogniadego konia, odjadą nareszcie i w domu znów zapanuje spokój.

— Nie odwiedzą nas po raz drugi! — myślała Elza. — Nigdy nas już nie odwiedzą, nie, bo to przecież nie nasi równi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

8-PROCENTOWA OBNIŻKA POBORÓW EMERYTALNYCH. Rozprządzeniem rady ministrów z dnia 8 lipca 1832 weszły w życie nowe przepisy emerytalne dla pracowników kolejowych. Przepisami temi w myśl § 13 zostały dotychczasowe zagwarantowane prawa do pełnych 100-procentowych poborów, po przejściu w stan spoczynku po 35-letniej służbie zredukowane do 92 procent. — Przeciw temu zarządzeniu zrzeszeni w Związkach emeryci, wnoszą protest i memorjały do władz właściwych, wzywają przeto emerytów kolejowych bez względu na przynależność Związkową, do łączenia się i zgłaszania do akcji. Zgłaszać się należy we wszystkich Związkach emerytów.

SPROSTOWANIE. Izba skarbowa I we Lwowie, odnośnie do notatki w dziale „Kronika", umieszczonej w Nr. 26 z 27 października pod tyt. „Pobity egzekutor" komunikuje, że treść tej notatki nie jest zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy, wartość bowiem zajętych egzekucyjnie ruchomości w firmie Loewenwirth, ul. Legjonów 43, wynosiła około 6 tysięcy złotych, a nie 60 tysięcy. Również nieprawdą jest, że właściciel firmy, rozgoryczony postępowaniem egzekutora — rzucił się na niego i dotkliwie go pobił. Natomiast prawdą jest, że przeprowadzającemu czynność egzekucyjną sekwestratorowi podatkowemu nie czyniono żadnej w tej czynności przeszkody.

WESOŁY PORANEK DLA GRZECZNYCH DZIECI

(starszym wstęp także dozwolony)

JEDYNY WYSTĘP MICKI-MAUS

na poranku w kinie „Atlantic" w niedzielę 13 listopada o godzinie 12 w południe. Bilety w cenie: 49 i 99 groszy.

ZGROMADZENIA W OKRĘGU PODKARPACKIM

W STRYJU 11 bm. o godzinie 18 zgromadzenie w sali ZZK. Referat wygłosi tow. senatorka **Dorota Kluszyńska.**

W DROHOBYCZU 12 bm. o godzinie 17 zgromadzenie w sali Domu Roobtniczego. Referat wygłosi tow. senatorka **Dorota Kluszyńska.**

W BORYSŁAWIU 13 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego akademja 40-lecia PPS, na program której złożą się: 1) orkiestra robotnicza odegra pieśni robotnicze; 2) przemówienie tow. posła **M. Niedziałkowskiego;** 3) deklamacje i inscenizacja; 4) przemówienie tow. senatorki **Doroty Kluszyńskiej.**

W BORYSŁAWIU 14 bm. o godzinie 15 w sali Domu Robotniczego ogólne zgromadzenie kobiet, na którem referat wygłosi tow. senatorka **Kluszyńska** i o godzinie 18 ogólna konferencja delegatów Zagłębia borysławskiego i członków partji i klasowych Związków zawodowych, na której przemówienia wygłoszą tow. senatorka **Kluszyńska** i poseł **Niedziałkowski.**

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ (ul. Gródecka 69). W poniedziałek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem aktualny referat na temat „Kryzys ekonomiczny a racjonalna gospodarka społeczna" — ilustrowany ciekawemi przeźroczami.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 12 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: „Aleksander Czołowski, człowiek i artysta". — 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.20: „Wśród książek". 18.30: Mały koncert. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Agitacja BB wśród rolników. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert z Warszawy. 22.40: Feljeton: „W sercu Normandji". 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Maleńka z Montparnasu".
ATLANTIC: „Błękitna Rapsodja".
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Milczący wróg" i „Klątwa rodu mandarynów" (Anna May Wong).
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian). Liedtke).
MARYSIEŃKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Ulica potępionych dusz".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Bomby nad Monte Carlo".
PASAŻ: „Carmencita".
PROMIEŃ: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Bitwa nad Somną".
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy".
ŚWIT: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
UCIECHA: „Quo vadis".

Imponujące zgromadzenie we Lwowie

Z UDZIAŁEM TOW.: CIOŁKOSZA I DUBOIS

Posejmowa sala w gmachu Skarbka wypełniona była ubiegłej środy przez Lwów pracujący, który przyszedł nabrać otuchy do walki i wiary w rychłe zwycięstwo.

Miarą zainteresowania szerokich kół ludności Lwowa zgromadzeniem był fakt, że nietylko sala była wypełniona po brzegi, ale schody i przejścia wiodące do sali były zapełnione.

Na wstępie zabrał głos tow. Hausner, który podkreślił znaczenie takich zgromadzeń, w okresie gdy klasa robotnicza zepchnięta jest na dno nędzy i głodu, gnębiona bezustannie widmem utraty pracy i obniżaniem zarobków, której organizacje walczą o swoją egzystencję, nierzadko podkopywane są przez prowokatorów, szykanowane przez władze i mało mają możności obrony swych dotychczas nabytych praw.

Po wyborze prezydjum, w skład którego weszli tow.: Laskowski, Skalak i Żelaszkiewicz, — przemówił witany oklaskami tow. Ciołkosz. Mówca w przeszło półtorej-godzinnem przemówieniu poddał ostrej krytyce obecny ustrój, ze specjalnem uwzględnieniem stosunków polskich. Przemówienie tow. Ciołkosza, miejscami przeplatane gorzką ironją, uwypuklone w miejscach, kiedy mówca polemizuje z publikacjami panów: Matuszewskiego, Krzyżanowskiego, Dewey'a, czy nawet Mackiewicza, monarchisty, obaliło twierdzenia optymistyczne, ogłaszane przez prasę, przez wymienionych fakirów czy cudotwórców na kryzys. Omawiając stosunki polskie, tow. Ciołkosz podkreśla fałsz i obłudę, jaką widać w każdem pociągnięciu sanacyjnego rządu. Czy to kwestja bezrobocia, w której fałszywe cyfry ludzi dotkniętych klęską bezrobocia są w rażącej proporcji z podawanemi komunikatami, gdyż faktycznie dotkniętych klęską bezrobocia jest w Polsce mniej więcej półtora miljona obywateli, a nie 250 tysięcy. Jeśli przyjrzymy się polityce rządu w sprawie karteli, z któremi zapowiada się walkę, a które rząd równocześnie zakłada, jeśli uwzględni się politykę w monopolach, będziemy mieli obraz bezhołowia, któremu na imię pomajowy system.

Obserwując położenie gospodarcze krajów całego świata, widzimy jasno, że jesteśmy w okresie, który przewidział Karol Marx, w okresie, kiedy kapitalizm stał się plagą całego społeczeństwa, jesteśmy w okresie przełomowym, w którym zmiana ustroju należy wyłącznie do klasy robotniczej.

Mówca kończy, że: ku ostatecznemu pochodowi proletarjatu, PPS pójdzie każdą drogą. Wybór tej drogi zależeć będzie od wysiłku organizacyjnego, teoretycznego i moralnego przygotowania do zadań, jakie czekają klasę robotniczą.

Znakomitej mowy tow. Ciołkosza słuchali zgromadzeni z zapartym tchem i nagradzali mówcę burzliwemi oklaskami.

Następnie przemawiał tow. **Dubois.**

Przemówienie tow. Dubois'a cechował zapał i wiara w zwycięstwo klasy robotniczej. Przez uwypuklanie rażących kontrastów i sprzeczności, które patronują ustrojowi kapitalistycznemu, zilustrował mówca dzisiejsze stosunki w Polsce.

Wywody obydwóch posłów spotkały się z żywiołowym oddźwiękiem zgromadzonych tłumów.

Gdy delegat starostwa nie pozwolił przedstawicielowi akademików poruszyć sprawy opłat na wyższych uczelniach, bo nie była postawiona na porządku dziennym, uchwalono jednomyślnie rezolucję protestującą poraco przeciw społecznej i gospodarczej polityce rządu i wyrażającą uznanie i zaufanie PPS i jej reprezentacji sejmowej.

—ooo—

2 zł. na miesiąc i półtora korca ziemniaków na całą zimę

Zapomogi dla bezrobotnych, tak szumnie zapowiadane przez specjalny komitet do spraw bezrobocia, wynoszą we Lwowie po 2 złote (bony) dla małej rodziny, a po 4 złote dla wielkiej rodziny na cały miesiąc listopad. Równocześnie wydaje się kartofle na całą zimę po półtora wzgl. 3 korce, zależnie od wielkości rodziny.

Pomoc ta, wydawana w takich śmiertelnie wysokich dawkach, zakrawa na oczywiste kpiny. — A jesteśmy już w połowie listopada, gdy specjalne opłaty na rzecz bezrobotnych pobiera się od ludności już od 1 września. Już więc trzeci miesiąc gromadzi się miljony dla tych biednych ludzi, ale dotąd oni z tego oglądają prowokacyjnie małe ochłapy.

I magistrat lwowski ze swej strony pobiera specjalne dopłaty na rzecz bezrobotnych.

Gdzie się to wszystko podziewa?

Z SALI SĄDOWEJ

„DOM OPAŁOWY DLA WIELKIEGO LWOWA I OKOLICY"

Józef Grzegorz Duda chcąc się szybko a łatwym sposobem wzbogacić, w listopadzie 1931 założył w Zamarstynowie przedsiębiorstwo sprzedaży opału, pod powyższym pięknie brzmiącym tytułem. Ponieważ Duda pieniędzy na prowadzenie tego przedsiębiorstwa nie miał, zaczął ogłaszać w dziennikach, że poszukuje wspólnika. Na skutek tego ogłoszenia zgłosiła się p. Dominika Ochowicz i złożyła w jego ręce 4.000 zł.

Ponadto Duda przyjął od Marji Zenkner 500 zł. jako kaucję za posadę kasjerki w swem przedsiębiorstwie.

W podobny sposób pobrał Duda różne kwoty od kilku jeszcze osób, obiecując im posady w swem przedsiębiorstwie.

Tymczasem przedsiębiorstwo załamało się, a Duda odpowiadał wczoraj przed sądem karnym pod przewodnictwem sę. Lockera za zbrodnię oszustwa.

Oskarżony do winy się nie przyznał, usprawiedliwiając się, że nie jest jego winą, że przedsiębiorstwo nie przynosiło zysków.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego na 10 miesięcy więzienia. Połowa tej kary umorzona została na podstawie amnestji, zaś reszta kary odroczona na lat 5.

Oskarżał prok. Horodyski, bronił dr. Sz. Weiss.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: tow. Dr. Loewenstein 20 zł.; Laskowski 5 zł.; Talarek 2 zł.; Związek pracowników gminnych 10 zł.; Związek browarników 15 zł.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.